

OSTATNIE WIADOMOŚCI

Redakcja i Administracja
ul. Rydzka-Smigłego № 6
Telefon № 59.

GRODZIENSKIE

Cena 10 gr.

Rok V. GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH Nr. 31

Strajk protestacyjny włóknarzy

Zastrajkowało 22.000 robotników w 277 zakładach

Proklamowany przez związki zawodowe pracowników i pracowników przemysłu włókienniczego, związek „Praca” i inne, jednodniowy protestacyjny strajk w przemyśle włókienniczym w Łodzi i okręgu łódzkim w dniu 30 stycznia r.b. jako protest przeciwko wypadkom łamania przez niektórych pracodawców umowy zbiorowej i zwalniania delegatów fabrycznych, udał się tylko częściowo, gdyż na ogólną ilość 82 tys. robotników zatrudnionych w 758 zakładach strajkowało na pierwszej zmianie 22 tys. włóknarzy w 277 zakładach przemysłowych.

W poszczególnych miejscowościach strajk przedstawia się następująco: w Łodzi na ogólną ilość 68 tys. zatrudnionych włóknarzy strajkuje 15 tys. osób, w Zduńskiej Woli — 1500, w Piotrkowie — 900, w Belchatowie — 180, w Tomaszowie Mazowieckim 2000, w Pabjan-

cach 900, w Zgierzu strajkuje 1800, w Aleksandrowie 300. W pozostałych miejscowościach fabryki włókiennicze pracują normalnie. Z większych fabryk jest czynna fabryka sztucznego jedwabiu pod Tomaszowem oraz Widzewska Manufaktura w Łodzi.

Zakłady pracy w innych zakładach przemysłu pracują normalnie.

Wniosek, w którym solidaryzuje się z akcją rządu.

Przywódca powstańców Domingo Naquo został aresztowany. Banki znajdują się pod specjalną strażą wojskową. Ludność cywilna pomaga wojsku w walce z rebeliantami.

W okręgu Canelones (prowincja nadmorska Urugwaju) konnica toczy utarczki z grupą 200 powstańców. W innych częściach kraju — polityczki trwają.

Min. Skarbu stwierdza, że system podatkowy musi ulec zmianie

PRZEMÓWIENIE MINISTRA SKARBU.

Min. Skarbu, prof. Zawadzki wygłosił obzerne przemówienie, w którym pokolei omówił funkcje ministra skarbu.

Na wstępie minister podkreślił, że minister skarbu posiada dość władzy, by nie dopuścić do nowych wydatków bez swej zgody. Nie można jednakże zbyt ostro stać na tem stanowisku, albowiem istnienie szeregów ustaw, których wprowadzenie w życie wymaga dobro Państwa, zaś inne ustawy, które napozór wyglądają jako obciążenie w konsekwencji jednak przynoszący się do pewnych oszczędności.

STALOŚĆ NASZEJ WALUTY.

Minister z naciskiem podkreśla, że polityka budżetowa rządu jest ostrożna, czego najlepszym dowodem jest fakt, że nie doprowadziła ona do żadnych zaburzeń w naszej walucie. Nasza waluta jest trwała i silna, do czego przedewszystkiem przyczynia się zrównoważony budżet Państwa.

SYSTEM PODATKOWY MUSI ULEC ZMIANIE.

Po omówieniu polityki kredytowej przechodzi p. minister do systemu podatkowego. Minister jest zdania, iż system ten musi ulec gruntownej zmianie, ale może się to stać tylko w odpowiednich warunkach. Konieczne jest do tego przedewszystkiem ustalenie stosunków. Już jednak obecnie rząd przygotowuje pewne projekty, które służą do usunięcia najbardziej szkodliwych stron obecnego systemu podatkowego.

SKARGI

Minister stwierdza, że słyszał skargę na wymiar i sposób ściągania podatków. Nie ulega dla niego kwestji, że w pewnej części skargi były uzasadnione, jakkolwiek wiele jest przesadzonych. Minister zapewnia, iż pociągnie do odpowiedzialności i ukarze tego funkcjonariusza, który naraził ustawy, o ile otrzyma wyraźne dane, na ogólnikach oprzeć się nie może.

Oświadcza dalej, iż podatnik, który regularnie płaci swój podatek, nie ma zatargu z władzami skarbowymi. Zatargi zaczynają się wtedy, gdy podatnik zalega lub w złej wierze zataja swoje prawdziwe dochody.

ODDUŻENIE.

Minister omawia następnie ustawy odciążeniowe i stwierdza, iż szereg pretensyj Skarbu z dawnych lat należy uważać za nieściągalne. Co do rozłożenia nowych pretensyj na dłuższy okres czasu, uważa to za dobrodziejstwo dla wierzyteli. Pretensje te są odpowiednikami wysokich cen za produkty, które obecnie znacznie spadły.

Pod koniec minister omówił swój ostatni okólnik w sprawach podatkowych o nakładaniu i ściąganiu podatków, podnosząc, iż powinien się przy czynić do zupełnego wyjaśnienia sytuacji.

Dziś ostatnie posiedzenie komisji budżetowej Sejmu. Na porządku dziennym ustawa skarbu i gen. referat.

Samoloty zbombardowały wiele osad

Rewolucja w Urugwaju

MONTEVIDEO. PAT. Rozruchy w Urugwaju, jakie wybuchły onegdaj nabierają ostrości.

Minister spraw wewnętrznych oświadczył, iż przeciwko powstańcom zostały użyte samoloty wojskowe. Samoloty zbombardowały szereg miejscowości w departamentach Tacuarembó i Cerrolargo.

Władze bezpieczeństwa przeprowadzają w dalszym ciągu aresztowania osób, podejrzanych o sympatię z rewolucjonistami. M. in. aresztowano przywódcę partii niezależnych nacjonalistów Domingo Naque.

W obawie przed ewentualnymi napadami na banki zabezpieczono specjalnie oddziały prowincjonalne centralnego banku emisyjnego, jak również oddziały banków prywatnych.

W swej akcji przeciwko rewolucjonistom rząd ma poparcie izby ustawodawczej. Zgromadzenie narodowe przyjęło

wniosek, w którym solidaryzuje się z akcją rządu.

Przywódca powstańców Domingo Naquo został aresztowany. Banki znajdują się pod specjalną strażą wojskową. Ludność cywilna pomaga wojsku w walce z rebeliantami.

W okręgu Canelones (prowincja nadmorska Urugwaju) konnica toczy utarczki z grupą 200 powstańców. W innych częściach kraju — polityczki trwają.

Straszny wybuch amunicji

w wojskowym składzie mandurskim

SZANGHAJ. (PAT). Jak donosi prasa chińska, przed kilku dniami w Czing-hau w wojskowym mandurskim składzie amunicji wydarzyła się eksplo-

zja, która pociągnęła za sobą groźne skutki.

Wszystkie domy, znajdujące się w pobliżu składu amunicyjnego zostały zniszczone. Eksplozująca amunicja zabiła 11 osób.

Kilkunastu żołnierzy, jak również kilkanaście osób ludności cywilnej odniosło ciężkie rany. Akcja ratownicza trwała przeszło półtora dnia.

8 ofiar wybuchuminy górniczej

Wśród nich znajdują się dwóch ciężko rannych Polaków

STRASBURG. (PAT). — W znajdującym się w budowie tunelu kolejowym w Ste-Marie-aux-Mines (dep. Haut-Rhin) na-

stąpił wybuch miny górniczej, powodujący ciężkie poranienia 8-ju robotników, pracujących w pobliżu.

Pomiędzy rannymi znajduje

się dwóch Polaków: Stanisław Lech, lat 25 i Stefan Kuśmierz, lat 42. Umieszczeni oni zostali w miejscowym szpitalu.

2000 osób zasądzie na ławie oskarżonych

obwinionych o udział w aferze Stawiskiego

PARYŻ. (PAT). Minister sprawiedliwości zawiadomił wczoraj parlamentarną komisję śledczą, że trzech sędziowie prowadzący dochodzenia w aferze Stawiskiego zakończą śledztwo najpóźniej 15 lutego.

Materiały zawierają 51 aktów, które obejmują 17.000 wszelkiego rodzaju dokumentów, wśród nich 33 raporty ekspertów, zawierające 7000 stronnic pisma maszynowego.

Akt oskarżenia zawierać będzie co najmniej 600 stron. Prokurator ma pociągnąć do odpowiedzialności karnej około 2000 osób.

PARYŻ. (PAT). — Wczoraj rano zmarł nagle w wieku 69 lat były prokurator Sekwany Pressard, znany ze sprawy zabójstwa sędziego Prince'a. Pressard był szwagrem b. premiera

Chautemps. Złożony został ze swego stanowiska w lutym 1934 roku.

Zona zmarłego twierdzi, że prokurator Pressard, cieszący się dobrym zdrowiem, od czasu złożenia z urzędu w związku ze sprawą Stawiskiego podpadł na siłach. Ciężkie przejścia spowodowały nagły zgon. Pragnąc

jednak położyć kres wszelkiego rodzaju pogłoskom co do powodów śmierci prokuratora, pani Pressard zwróciła się do władz sądowych z żądaniem dokonania sekcji zwłok zmarłego.

Prośbę tę uwzględniono. Zwłoki b. prokuratora Pressarda przewieziono do gabinetu medycyny sądowej.

Co potrafi „serdeczna” przyjaciółka?

Z jej przyczyny dwie kobiety znalazły się w szpitalu dla obłąkanych

WILNO. Panna G. Kreszmerówna w Dziewieniskach pod Wilnem płonęła szczęściem i radością, gdyż już za dwa dni miał się odbyć jej ślub. Wyprawa była także już prawie gotowa.

Tymczasem w przeddzień ślubu otrzymała od swego narzeczonego wiadomość, która spadła na nią jak grom z jasnego nieba. Mianowicie narzeczony zawiadomił ją krótko i lakonicznie, że z przyczyn od niego niezależnych musi wyjechać i przeto ślub nie może się odbyć w oznaczonym terminie.

Kreszmerówna, ochłonawszy nieco z pierwszego wrażenia po biegnięciu sama do mieszkania na-

rzeczonego, celem zażądania wyjaśnienia. Dowiedziała się tylko, że on już wyjechał.

Następnie pobiegła do swej najserdeczniejszej przyjaciółki abay poradziła się z nią, co teraz ma czynić. Dowiedziała się jednak, że ona także wyjechała. Już zaledwie trzymając się na nogach, poczęła jednak Kreszmerówna u sąsiadek swej przyjaciółki dowiadywać się o szczegóły wyjazdu jej przyjaciółki. Usłużne kumoszki oczywiście nie poskoczyły swoich informacji, przyczem wyszło na jaw, że szczęśliwej rywalce udało się pozyskać dla swego przyszłego męża, a byłego narzeczonego Kreszmerówny posadę u

krewnych przy eksploatacji lasu.

Stała ta posada, uzupełniona niedużym posagiem, przechylała też szalę w sercu pana młodszego na rzecz — najserdeczniejszej przyjaciółki swej narzeczonej.

Kreszmerówna nie mogła znieść takiego zawodu i ciężko się rozchorowała, zdradzając objawy poważnej choroby nerwowej. Niemniej boleśnie od Kreszmerówny odczuła ten wypadek jej zameżna siostra, która również dostała objędu.

Wczoraj obie siostry zostały dostarczone do szpitala dla umyślnie chorych na Antokołu przy ul. Letniej.

Potworne morderstwo

ŁÓDŹ. (PAT). Wczoraj wieczorem w Zduńskiej Woli dwaj zamaskowani mężczyźni wtargnęli do mieszkania dyrektora gimnazjum w Zduńskiej Woli im. Kazimierza Wielkiego, Bie-

gańskiego i wystrzałem z rewolweru pozbawili go życia. Morderstwo zostało popełnione na oczach żony i dwojga dzieci 6. p. Biegańskiego. Bandyci zbiegli. Śledztwo w toku.

W dniu imienin P. Prezydenta R. P.

W dniu jutrzejszym, 1 lutego z okazji przypadających imienin Pana Prezydenta R. P. profesora Mościckiego, przyjmowane będą na Zamku Królewskim życzenia dla dostojnego solonizanta. Życzenia wpiswane będą do księgi audjencjonalnej.

Dziś o godz. 12 min 30 wyruszy na Zamek wielki pochód dzieci szkół powszechnych i średnich dla złożenia hołdu Panu Prezydentowi R. P. w wigilję Jego imienin.

Ministrowie Francji w Anglii

W związku z dzisiejszą wizytą premiera Francji Flandina i min. Lavała do Anglii, angielski dziennik „Times” zamieszcza komunikat, w którym omawia cel tej wizyty, a mianowicie konieczność wywienia porozumienia, podpisanego 11 grudnia 1932 r. przez Anglię, Francję, Stany Zjedn., Włochy i Niemcy, przez wypracowanie zgodnego planu bezpieczeństwa i równoprawienia.

Królestwo pogłoski, że rząd brytyjski chce zwołać do Londynu konferencję powyżej wymienionych 5 państw.

Ameryka nie chce łączności z Europą

WASZYNGTON. Senat odrzucił ostatecznie wniosek rządowy o przystąpieniu Stanów Zjednoczonych do Międzynarodowego Trybunału Sprawiedliwości w Hadze 52 głosami przeciw 36.

Wynik głosowania przypisują tu akcji osławionego senatora Boracha i Johnsa, którzy argumentowali, że przystąpienie Stanów do Trybunału w Hadze doprowadzi do przystąpienia do Ligi Narodów i wmięszania się w sprawy europejskie.

Niezwykły świadek w procesie adwokata Oskarżeni uciekli

Bezczelnie żerował na oskarżonym Łypacewiczu

W dniu wczorajszym w dal-

szym ciągu przesłuchiwa-
ni pozostałi oskarżeni. Wszyscy
wypierają się winy. Zeznania
ich są ogromnie mętne.

Trudno rozemnić się w tej
płataniu okoliczności, na jak-
ie powołują się ci „ludzie z
przeszłością i doświadczeniem
kryminalnym”. Wszyscy stara-
ją się zwinąć całą winę na ad-
wokata Łypacewicza, oświad-
czając, że przyjmowali od nie-
go czek i weksle w jak naj-
lepiej wierze, że ten człowiek za
możny i pochodzący z zamoż-
nej rodziny będzie honorował
swoje własne czek.

W godzinach popołudniowych
zaczęli zeznawać świadkowie.
Pierwszym świadkiem był Wa-
claw Wiklak.

Zeznanie tego świadka, który
zresztą dał początek całej
sprawie, brzmią więcej niż sen-
sacyjnie. Mimowoli nasuwa się
pytanie, dlaczego świadek ten
nie dzieli z innymi ławy oskar-
żonych.

Świadek Wiklak, obecnie
współwłaściciel sklepu spoży-
czego przy ulicy Senatorskiej,
zaczyna swoje zeznanie od tego,
że w roku 1930 skazany został
na 3 lata więzienia za osusz-
twa. Karę odbywał wraz z nie-
jakim Kozakiem, który rów-
nież za oszustwo był skazany
na 2 lata. Temu to Kozakowi
świadek w więzieniu opowia-
dał, że na wolności „pośredni-
czył w transakcjach handlo-
wych typu dyskonta weksli” i
że w związku z tem znał w
Warszawie i na prowincji cały
szereg lichwiarzy, którzy dy-
skontowali weksle i czek.

Św. Wiklak, przedtermino-
wo zwolniony w 1932 r., spot-
kał po wyjściu z więzienia Ko-
zaka, który mu powiedział, że
ma do zdyskontowania weksle
i czek brata Ministra Sprawie-
dliwości, Michałowskiego. Do-
dał, że ewentualnie weksle te
mogą być żyrowane przez adv.
Łypacewicza, którego ojczymem
jest Michałowski, ów rzec-
ny brat Ministra.

Św. Wiklak postanowił te-
dy, czując, że przy tym dyskon-
cie weksli może coś zarobić,
zwrócić się bezpośrednio do
adv. Łypacewicza.

Zwróciwszy się tedy do Ły-
pacewicza, dowiedział się, że
on potrzebuje pieniędzy i że-
nów jest skorzystać ze świadka
t. j. Wiklaka, pomocy.

Wiklak oświadczył, że za-
pro wizję gotów jest zdyskonto-
wać weksle po 5 — 6 procent
miesięcznie. Łypacewicz przy-
stał na to i wręczył czek na
500 zł. Wówczas świadek zwró-
cił się do właściciela biura bu-
dowlanego Jana Góralla (oskar-
żonego w tej sprawie) i przed-
stawił czek otrzymane od Ły-
pacewicza w sumie 1500 zł. Gó-
rall oświadczył, że może dać za
nie 50 procent wartości. Ły-
pacewicz zgodził się i na to. Wi-
klak z otrzymanej sumy 750 zł.
wręczył Łypacewiczowi około
600 zł. Z tego 50 zł. otrzymał
od Łypacewicza dobrowolnie
tytułem prowizji, a 100 zł. zatr-
zymał sobie samowolnie, aby
dalej do czynienia z che-
kami Łypacewicza."

Po tej transakcji świadek o-
trzymał od Łypacewicza zno-
wu czeków na 1500 zł. Z otrzy-
many ponownie od Góralla
750 zł. dał Łypacewiczowi nie-
pełna 600 zł., resztę zatrzymu-
jąc dla siebie.

Świadek w dalszym ciągu ze-
znaje, że kiedyś zwrócił się do
Łypacewicza, aby zamiast che-
ków wystawiał weksle, bo te
"więcej handlowo wyglądają".
Łypacewicz jednak odmówił.

W miarę, jak świadek zezna-
je, wychodzą na jaw niesłycha-
ne szczegóły.

Oto świadek ten zwrócił się

do Łypacewicza z tem,
że ma możliwość nabycia tania
na weksle opony za 12.000 zł.
Opony te Łypacewicz mógłby
sprzedać. Świadek otrzymał od
Łypacewicza weksla na 12.000
zł. i gotówką 500 zł. Opony ni-
nabyto. Łypacewicz żądał zwro-
tu weksli. Wtedy świadek po-
owiedział, że „opony można za-
mienić na makę”, że ma pod
Sochaczewem „znajomego mlyn-
narza”, który sprzedaje makę na
weksle. Ale i ta transakcja nie
doszła do skutku.

Kiedyś świadek spotkał się z
Łypacewiczem w restauracji.
Świadek, który miał tego dnia
większą sumę pieniędzy wygra-
nych na wyścigach i w ruletce,
zapłacił za Łypacewicza rachunek.
Kiedy żądał zwrotu, Ły-
pacewicz „dał” mu kartkę, że od-
daje mu pateron w zastaw.

Następnego dnia świadek
przyszedł do mieszkania Ły-
pacewicza i służąca wydała mu
pateron, który świadek sprze-
dał, gdyż Łypacewicz w termi-
nie zwrócił należności za wspól-
nie zjedzoną kolację.

Świadek ten podaje dalej, że
obawiając się odpowiedzialności,
gdyż może być pomówiony o
udzielanie pomocy Łypacewi-
czowi, przyszedł do Urzędu Śl.
i tam zbliżył protokolarne ze-
znanie, które stało się punktem
wyjścia całej tej sensacyjnej
sprawy.

W procesie bandy falszerzy
książeczek P. K. O. nastąpił nie
oczekiwany zwrot.

Oskarżony Bienias był poszu-
kiwany przez policję. Ponieważ
w sprawie tej odpowiadał z wol-
nej stopy, w dniu wczorajszym
wywiadowca Urzędu Śledczego
zwrócił się do prokuratora z
prośbą o nakazanie aresztowa-

nia Bieniasa.
Bienias — jakby przeczu-
wając, co się święci, wymknął
się nieopatrzenie z sali sądo-
wej. Wskutek nieobecności oskar-
żonego proces uległ chwilo-
wej przerwie do poniedziałku.
Jeżeli do tego czasu Bieniasa
nie uda się schwycić, sprawa je-
go będzie wyłączona.

B. sekretarz konsuatu defraudantem

Sąd Apelacyjny w Warsza-
wie rozwał wczoraj sprawę
40-letniego Tadeusza Dobrowo-
lskiego, b. sekretarza polskiego
konsulatu w Antwerpii (Belgia),
który przwłaszczył sobie z po-
wierzonych mu sum około 25
tys. zł. (około 100 tys. fr. belg.)
i za to przez sąd okr. skazany
na 3 lata więzienia.

Oskarżony nie przeczył, że
taką właśnie sumę wydatkował

na cele publicz-
ne, niosąc pomoc obywatelom
polskim, oraz wydatkując na
reprezentację i t. p.

Obrona osk. Dobrowolskiego
była, jak to wykazał przewod-
sądowy, głasolnowa, wobec cze-
go sąd wymierzył mu karę 3
lat.

Wczoraj Sąd Apelac. wyrok
ten zatwierdził.

Grzeszna Małgorzata

Mieszkańcy wsi Gzów (pow.
skierniewicki) wielce byli zain-
trygowani postępowaniem 26-let-
niej Małgorzaty Swiniarskiej.
Mimo to, że uchodziła za dzie-
wicę, co pewien okres czasu
znajdowała się w stanie błogo-
sławiałym...

Gdy stan jej wracał do nor-
malnej normy — nikt jednak po-
tomka nie widział i nic o tako-
wym nie słyszał. Każdy wów-

czas sądził, że były to leno po-
zory. A ponieważ często pozory
myła, więc na pannę Małgorza-
tę spoglądano podejrzliwym o-
kiem.

Takiego figla spletała cieka-
wym sąsiadom p. Małgosia aż
kilak razy. Za każdym razem
nikt dziecka nie widział.

Ale do czasu. Aż pewnego ra-
zu komendant posterunku w
Wawrze, Władysław Chorow-
ski natrafiał na zwłoki noworod-
ka w komorze szwagra Swiniar-
skiej.

Jedną z tajemnic panny zo-
stała odsłonięta. Wzięta na
spytka — p. Małgorzata przy-
znała się do urodzenia dziecka,
nie niezłego.

W tych warunkach trupka pod-
lano sekcji, która wykazała
klamliwość wyrodnej matki.
Dziecko zostało uduszone przez
nakrycie go poduszką.

Grzech panny Małgorzaty o-
cenil naleyżcie Sąd Okręgowy
i skazał ją na odbycie pokuty
w formie jednego roku więzie-
nia.

Grzeszna Małgorzata starała
się o zlapodzenie swego łosy,
lecz Sąd Apelacyjny w Warsza-
wie, w osobie sędziego Herma-
nowskiego, nie znalazł żadnej o-
koliczności, któraby przemawia-
ła za obniżeniem wymierzonej
kary, wobec czego wyrok I in-
stancji zatwierdził.

Zataranie O. N. R-owców

W wyniku rozprawy Sąd A-
pelacyjny w Warszawie zawi-
erdził wczoraj skazujący wy-
rok (od 3 do 6 miesięcy więzie-
nia) na członków nielegalnej
Organizacji Nar. Radykalnej:
Zygmunta Grzello, Bronisława
Niemirowskiego, Kazimierza
Glinickiego, Ferdynanda Gła-
dowskiego i Walerję Stanisze-
wą.

Sąd Apelacyjny uchylił jed-
ynie wyrok, skazujący Wacława
Makowskiego na 6 mies. więzie-
nia i uniewinnił go.

„Proszę o dłuższy pobyt w więzieniu”

Wyrok z zawieszeniem kary rozczarował oskarżonego

Są różne typy ludzi... i miesz-
kańców więzień. Są przestę-
pcy, którzy siedzą w więzieniu
za różne zbrodnie i nawet po
opuszczeniu go mówią, że „sie-
dzieli niewinnie”; są przestę-
pcy, którzy mają się wszelkich
sposobów, by do więzienia nie
trafić. Są tacy, którzy z wię-
zień uciekają. Ale że i są tacy,
którzy nie popełniwszy prze-
stępstwa, pragną się do więzie-
nia dostać — przekonała nas
wczoraj sprawa rozpoznawana
przez Sąd Okręgowy. Tło tej
niesłychanie rzadkiej sprawy

przedstawia się następująco:

Do posterunkowego policji
głosił się Jakob Wengart i ka-
zał się aresztować. Policjant
zapytał jakiego to przestę-
stwa dopuścił się ten dziwny
„zbrodniarz”. Wengart odmówił
podania przyczyn. Wów-
czas policjant oświadczył, że
nie wolno nikogo aresztować,
póki nie ma się dostatecznych
podstaw. Wówczas Wengart po-
owiedział: „No, to ja panu dam
razem podstawę! Teraz to mnie
pan nareszcie zaaresztuj!”

I z temi słowy rzucił się na
posterunkowego i zaczął szar-
pać go.

Wtedy życzeniu Wengarta
stało się zadość. Posterunkowy
aprowadził go do komisarja-
tu.

Wczoraj zasiadł Wengart na
ławie oskarżonych za czynne
argnięcie się na posterunkowe-
go.

Do winy się przyznał i prosił
o dłuższy pobyt w więzieniu.
Jedź nie mając żadnych środ-
ków do życia, czuje się w wię-
zieniu jak w pensjonacie.

Eks - narzeczony w roli sutenera

Zmuszał mężatkę do uprawiania nierządu

Na krótko przed wojną pol-
sko - bolszewicką, niejaki Bo-
le-
sław Marcinkowski odgrywał

umiejętne rolę narzeczonego
panny Stanisławy, którą w 1919
roku opuścił z powodu powoła-
nia pod broń.

Ponieważ p. Bolesław nie da-
wał znaku życia, więc panna
Stanisława poczuła się wolną,
jak ptak i z wolnej, a nie przy-
muszonej woli stanęła na służ-
nym kobiercu wraz z p. K.

Tymczasem do kraju wrócił
w 1923 r. p. Bolesław. Odszu-
kał b. narzeczoną i wcale się
nie zamartwił, że ma męża, ra-
czej był poniekąd zadowolony
z tego powodu.

W tajemnicy przed K. zmu-
szał b. narzeczoną do uległości,
a gdy miał jej dosć — pod-
grózbą pchał na ulicę.

K. opierała się temu i, żeby
zaspokoić zachłannego Marcinko-
wskiego — zabierała pienia-
żkę mężowi, byleby uchronić
się przed pobiciem.

Gdy jednak skromne datki
i kiesy mężowskiej nie starczy-
ły — pod terorem poszła na ulicę...

Do domu wracała późno, wy-
wołując u męża ciągłe pode-
jrzenia. Ciągła potrzeba pienia-
ży również dawała mężowi du-
żo do myślenia.

Bomba wreszcie pękła. P.
Stanisława ze łzami wyznała
mężowi całą potworną praw-
dę

Eks - narzeczony Marcinkow-
ski, który przez szereg lat czer-
pał zyski z nierządu od terory-
zowanej Stanisławy K. został
pociągnięty do odpowiedzialno-
ści.

Kim on jest z zawodu?
Top do wszystkiego. Na roz-
prawie m. in. podał źródło do-
chodów łowienie ryb w nur-
tach Wisły i t. p.

Sąd Okręgowy, uznając winę
Marcinkowskiego za udowo-
lnioną skazał go na 2 lata wię-
zienia.

Wczoraj sędzia apelacyjny
Grassowski wyrok ten zatwier-
dził.

Oskarżał prok. Godecki.

Rok więzienia za obrazę Państwa i Narodu

W pewnym miejscu na ul. E-
lektoralnej chodnik zataraso-
wali: 29-letni Rywka Hofman
vel Hochman wraz z towarzy-
szącymi jej mężczyznami. O
swobodnym przejściu nie było
mowy.

P. Czesława Kurmanek na-
trafiła akurat na to miejsce,
wobec czego w grzeszcy spo-
sób zwróciła uwagę, żeby sto-
jące towarzysztwo nie zagradza-
ło drogi.

Powstała słowna utarczka w
czasie której Rywka Hofman

wyraziła się w sposób obe-
żwy o państwie i narodzie pol-
skim.

W sądzie świadkowie po-
twierdzili autentyczność obe-
żnych słów, których ze wzglę-
dów moralności publicznej pow-
tórzyć nie możemy, wobec cze-
go Rywka Hofman skazana zo-
stała za te obrażę na rok wię-
zienia.

Wczoraj Sąd Apelacyjny w
Warszawie wyrok ten zatwier-
dził.

Amator gasek

(A. E.) Antoni Babiarz, woź-
nica, ma apetyt nietylko na
niewiasty, co wynika z jego na-
zwiska, ale i na całkiem nie-
pełnoletnie gąski.

Zamilowanie to odbiło się
na pani Kunegundzie Tryptyk,
mieszkanke Włoch pod War-
szawą, która hodowała pięć
gęsi.

Kochała je, niczem własne
dzieci, jako że była bezdziet-
na, a najbardziej „gę-gę-gę”
która miała plamkę na dziobie.

Aż tu pewnego razu w no-
cy gąski znikły jak kamfora
i żadne poszukiwania nie po-
mogli.

Pani Kunegunda zalewała się
łzami.

Tak mi teraz smutno —
skarżyła się sąsiadom — bez
tego słodkiego „gę-gę-gę”! A
najbardziej to mi żal Marysi,
która miała plamkę na dziobie.

Po paru dniach policja odna-
laźla w Warszawie, u wyżej
wspomnianego Antoniego Ba-
biarza, pięć gęsi podejrzanego
pochodzenia. Sprawdzono
więc panią Kunegundę, która
natychmiast rozpoznała w gą-
skach swoje wychowanki.

No i pan Babiarz stanął
przed Sądem Grodzkim, jako
oskarżony o kradzież.

— Czemu się oskarżony trud-
ni? — pyta sędzia.

— Koniem robię, proszę są-
du! — odpowiada pan Babiarz,
oskarżony o kradzież.

— Skąd oskarżony wziął te
gęsi?

— Kupiłem na targu, proszę
sądu ostatecznego!

— A pocię?

— Żeby zjeść, naturalnie.

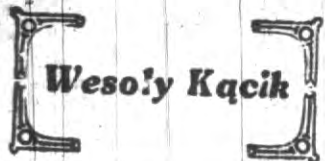
— Jakto? — dziwi się se-
dza. — Pieć gęsi naraz do zje-
dzenia? Jabym się z trudem z
ćwiartką gęsiną uporał!

— Wiadomo, proszę pana se-
dza — odparł pan Babiarz —
jeden lubi zjeść, drugi lubi
wypić...

Publiczność parsnęła śmie-
chem, a sędzia spojrzał groźnie
na oskarżonego: — To, niby ja
lubię wypić?

— ...a trzeci znowu lubi skła-
dać piniondże — dokończył
rezolutny mistrz bata.

Sąd jednak, nie biorąc pod
uwagę wywodów pana Babi-
arza, wlepił mu miesiąc siede-
nia za kupowanie kradzionych
rzeczy



Wesoły Kacik

U FOTOGRAFA

Bogumił Gwizdał, który sżykuje się właśnie do zeniaczki, poszedł do fotografa.

— O jakie zdjęcia panu chodzi? — pyta fotograf. — Paspportowe, czy też większe?

— Naturalnie, że większe — rzecze pan Bogumił, — bo dla narzeczonej. Chciałbym ze trzy sztuki.

— Dobrze! W tej chwili zapiszę — powiada fotograf. — Pańskie nazwisko?

— Gwizdał.

— Kto gwizdał?

— Bogumił.

— Jaki Bogumił? — dziwi się fotograf.

— No ja! Tak się nazywam.

— Aha. Siadaj pan teraz ładnie i uśmiechnij się pan.

— He, he, he! — śmieje się pan Bogumił.

— Ależ nie tak głośno — mówi fotograf. — Uśmiechnij się pan pocichutku, z wdziękiem.

— Pocichutku i z dźwiękiem? Albo jedno, albo drugie.

— Nie z dźwiękiem, ale z wdziękiem! To znaczy: ładnie, grzecznie. No, ale prędej, bo inni klienci czekają, panie Glizda.

— Nie nazywam się Glizda, tylko Gwizdał.

— To wszystko jedno. Siadź pan sobie. Nie ruszaj się pan. Proszę spojrzeć na aparat. Gdzie pan patrzy, panie?

— Przecie patrzę na aparat.

— Ależ ja nie mówię o telefonie. Patrz pan na ten aparat, którym pana fotografuję, o tutaj!

— Aha, teraz rozumiem.

— A więc uwaga, panie Swiśtał.

— Nie nazywam się Swiśtał, tylko Gwizdał.

— To wszystko jedno. Zaczynamy! Głowkę trochę nabok, o tak. Proszę się uśmiechnąć... Gdzie pan się znowu gapi?

— Przepraszam pana najmocniej, ale coś mi się wydaje, że tam w poczekalni słyszę głosik mojej lubej. Zaczekaj no pan krzywe, tylko pójde zobaczyć.

Po chwili pan Bogumił powrócił.

— Przesłyszałem się — powiada. — No ale teraz to już kamieniem siedzę. Bierz się pan za robotę, panie fotograf.

— Zaczynamy — powiada fotograf. — Proszę zrobić przyjemny wyraz twarzy, główka nabok, o tak, dobrze. Chwileczkę, tylko zrobie światło. A teraz uwaga! Co tam znowu? Czego pan tak gębę wykrzywiał?

— Strasznie mnie brucho rozbolalo — jęknął pan Bogumił.

— Niech pana лихо weźmie, panie — zdenerwował się fotograf. — Jakis pechowiec z pana, panie Piszczal.

— Nie nazywam się Piszczal, tylko Gwizdał. A te kolki to już mi przeszły.

— No dobrze. Siadaj pan równo. Uwaga, bo zaczynam.

— Zaraz, zaraz, panie fotograf. Jeszcze chciałem wiedzieć, ile te trzy zdjęcia będą kosztować?

— Sześć złotych.

— A jak się razem z narzeczoną zdjęję, to ile pan za to weźmie?

— Tak samo sześć złotych.

— No już chyba lepiej z narzeczoną przyjdę. Ale to za jakie dwa tygodnie, bo ona teraz nie ma czasu. Dowidzenia, pa-

Nasza wielka ankieta z nagrodami

Moja pierwsza miłość

Pochłonął go Paryż... (Godło: Lena B.)

(Dokończenie)

Chciałam wszelkimi siłami go nie puścić, wyznać wszystko ale nie mogłam. Ciagle sobie mówiłam: „Dzisiaj mu powiem na pewno”, ale kiedy zaczynałam „Włodka”, język mi się zacinał i zapłoniona odwracałam się. On niczego nie widział i mówił że żal mu odjechać, bo mnie bardzo, a bardzo lubi, przyzwyczaił się do mnie i gdyby mógł wziąłby mnie z sobą. Ale to było dla mnie mało. Ja kochałam go ogromnie.

Plakałam po nocach, chodziłam cspowiadał, domownicy domyślali się czegoś, a na zapytania odpowiadałam niegrzecznie, aby się do mnie nie wtrącali. I każdy dzień, każda minuta zbliżała mnie do rozstania. Chodziłam.

Z MYŚLĄ O SAMOBOJSTWIE

aby raz na zawsze skończyć z tem, ale mi nie wolno było tego czynić, gdyż miałam obowiązek zająć się domem i rodzicielstwem.

Sytuacja moja była rozpaczliwa. Wiedziałam, że już nigdy nikogo nie pokocham i że to była moja pierwsza prawdziwa miłość, ale zarazem ostatnia.

Nadszedł dzień 4 sierpnia. O ósmej wieczorem zebrali się znajomi państwa L. na dworc. Włodek był blady i smutny. Ja ledwie stałam na nogach. Wszyscy obecni koledzy wiedzieli już, co czuję dla niego i sam Włodek dowiedział się kilka dni przed wyjazdem. Cierpiał nad tem bardzo. Smutny pa-

trzał mi w oczy. Przymykał, że będzie pisał. Sciskał mi rękę i prosił, abym nie traciła nadziei. Trzymano mnie za rękę, bo mogłam lada chwila zemleć. Żegnamy się. Włodek przy wszystkich bierze mnie w silne ramiona i całuje w usta. Przez ten

na tej ławce w Alejach siedzieliśmy.

Dostawałam listy. Powodźilo mi się doskonale. Włodek robił nadzwyczajne postępy w nauce.

Z początku listy były częste, a później coraz rzadsze. W życie życia paryskiego na pewno zapomniał o swojej przyjaciółce.

Ja przyzwyczaiłam się tęsknić. Czuję, że go nigdy nie zobaczę. Praca wypełnia mi życie i staram się zapomnieć. Wyrwałam wszystko z serca. Ale jednak nie mogę. Może z czasem zapomnę o wszystkim. Włodek przestał pisać. Może się ożenił.

Wróciłam powoli do siebie, ale moja pierwsza miłość jest najboleśniejszym i najpiękniejszym wspomnieniem.

ULAMEK SEKUNDY BYŁAM SZCZĘŚLIWA.

Jeszcze jedno spojrzenie, uścisk Honi, gwizdek, pocałunek rusza i anosi ze sobą mego Włodka.

Wróciłam do domu rozbita. I od tej pory często szłam pod jego okna, aby spojrzeć na ukochaną twarz, czekałam aż przyjdzie. Ale niestety! Gdzie się obróć, tam drogie wspomnienia: tu poznaliśmy się, w tym kinie byliśmy we dwoje,

Słowa miłości dla jednego, dla drugiego pieszczoty (Godło: Bolesław Z.)

Wielce Szanowny Panie Redaktorze.

Korzystając ze sposobności o głoszenia przez pismo Sz. P. Redaktora, ankiety na temat miłości, pragnę i ja opisać przeżyte fakty w tym względzie.

MIŁOŚĆ NA KLAMSTWIE I OBLUDZIE

Od czterech lat życia, jestem bez ojca, wychowany jedynie przez matkę, która utrzymywała mnie z pracy swoich rąk, jak każda Matka polka, w duchu religijnym i surowym dość rygorze. Tak trwało to do 12 roku życia. W tym, roku zmuszony byłem wziąć się do pracy, by pomóc Matce, lecz mimo wszystko, czułem się szczęśliwy i zadowolony mając tę satysfakcję, że już pracowałem sam na siebie.

Przychodzi rok 18-ty, który to rok staje się przełomowym. Choć

POCZĄTKI BYŁY RAJEM, to koniec stał się dla mnie piekłem, a powód ku temu ta przekłeta miłość. Jak to było dotychczas, że śmiałem się z miłości, tak nagle płaczę przez miłość. I choć nie jestem może przystojny, czy ładny, jestem sobie człowiekiem, jak mi mówią, bardzo sympatycznym, a w dodatku, mam dobre i uczuciowe serce. Oto mój początek miłości, który miał miejsce w 1926 r.

Kiedy byłem na zabawie w towarzystwie trzech znajomych

nie fotograf. Jeszcze się zobaczymy, chyba, że znajde jakiegoś tańszego.

Astrolog.

HUMOR

MIEDZY PRZYJACIÖLMI

— Zerwałam z narzeczonym.
— Dlaczego?
— Wczoraj były moje imieniny. Zajątał mnie, co mi kupić, jako prezent. Więc oświadczyłam mu, żeby mi przyniósł coś na szyję.
— I co ci kupił?
— Kawatek mydła.

MŁODY ŻONKOŚ
— Żenie się, Kleofasiu.
— Ty? W wieku lat siedem dziesiąciu?
— To co? Przekonasz się, że jeszcze będę miał dzieci.
— A ile lat ma twoja żona?
— Osiemnaście i jest bardzo ławna.
— Adh tak. W takim razie napewno będziesz miał dzieci.

W WOJSKU
— Kanonier Durny. Poco armata ma łufę?
— Żeby ją puocować, panie poruczniku.

pań, stało się coś dziwnego z mną, lecz sam nie potrafię tego określić, co. Powodem tego naturalnie kobieta. Piłem piwo przy bufecie, gdy obok mnie stanęła panienska:

KWIAT I MLEKO

oczy jak magnes, bo kiedy spojrzalem na nią, to poprostu coś mną wstrząsnęło, gdyż stałem przy piwie coś około pół godziny nieruchomy, a serce mi bilo coraz silniej. I byłbym tak stał może nawet i do rana, gdyby nie ręka tej ładnej Stefcy (tak jej było na imię). Panna ta przysłała do mnie sama, kładąc mi swą ręką na mojem ramieniu, pytając się, co mi brakuje.

Za chwilę usłyszałem przemile słówko, gdyż ona to zauważyła, a poczawszy, iż zaczynam pomalu przychodzić do siebie, zażenowałem się, sromotnie, po nieważ sam nie wiedziałem, co się ze mną stało.

Po chwili namysłu odpowiedziałem Jej, że nie wiem. Ona wyczuła, że to Jej osoba kładzie mi hamulec, nie pozwalając mi na powiedzenie prawdy.

Po chwili zaczęła orkiestra grać walca i, proszę sobie wyobrazić, pierwsza prosił mnie, bym z Nią zatańczył, a

TO MI POWINNO DOBRZE ZROBIC

Radość moja była bez granic, gdy usłyszałem Jej zaproszenie a od tego tańca nie odstępowala mnie już ani na chwilę, aż do końca zabawy, której zakończenie nie nastąpiło dopiero rano.

Po zabawie, odprowadziłem ją do domu, prosząc ją o spotkanie w dniu następnym. Nie odmówiła mi, przybysując w następnym dniu, a nawet przyszła punktualnie.

Spotkanie to zapoczątkowało między nami przyjaźń, a następnie miłość. I mimo, że ją kochałem, nie wyznałem Jej pierwszego, lecz Ona mnie, a nastą-

piło to stosunkowo w krótkim okresie czasu, bo już po sześciu tygodniach, naszej znajomości, kiedy jak zwykle odbywałem z Nią przechadzkę po parku.

Wyznanie to nastąpiło W PIĘKNĄ NOC KSIEŻYCOWĄ

kiedy oboje siedzieliśmy na ławeczce, przytuleni do siebie, jak dwa „gołąbki”. Wtem poczułem słodki pocałunek na twarzy, a był to pierwszy pocałunek w mojem życiu. W trakcie tego wyznała mi swą miłość i przysięgała wierność do końca życia, a ja Jej nawzajem.

Po tem wyznaniu zaczęliśmy układać plany na przyszłość i tak trwało to do rana.

W ówczesnym czasie byłem jeszcze przed wojskiem, to też zgodziła się czekać, oświadczając mi, że nie może żyć beze mnie. Wierzyłem i myślałem o Niej dniami i nocami.

Od tego czasu ZACZĄŁEM SKŁADAC PIENIADZE

na naszą wspólną przyszłość. Zarabiałem wtedy nieźle, nie szciedząc i dla Niej, spełniając Jej wszelkie zachcianki, a wszystko robiłem oczywiście z miłości do mojej ukochanej, po nieważ była moją pierwszą i najszlachetniejszą miłością, jaką może tylko istnieć na świecie.

Kochaliśmy się przez trzy lata, a w międzyczasie skończyłem z wojskiem. Radość moja i ukochanej mojej nie miała granic, że teraz już będziemy mogli

Coś dla pani



Pani idzie na bal i ma zmarłowie — jak się uczesa? Modne w przeszłym roku loki, już nie są noszone. Może więc będzie pani do twarzy w takim oto młodziutkiem uczesaniu.

PROGRAM RADJOWY

6.45 „Kiedy ranne wstają zorze”
6.48 Muzyka. 6.52 Gimnastyka. 7.07 Muzyka z płyt. 7.15 Dziennik poranny. 11.57 Sygnał czasu. 12.10 Audycja dla dzieci: młodszych. 12.30 XIII-ty Koncert szkolny z Filharmonji. 15.35 Marsze Kawalerji w wykonaniu orkiestry 1-go plk. Szwoleżerów. 17.00 Rozstrzygnięcie Konkursu dramatycznego na scenariusz słuchowski dla Radjowego „Teatru Wyobraźni”. 17.50 „Skrzynka pocztowa”. 18.15 Koncert Zespołu Wiedeńskiego „Almy Rose”. 19.00 Koncert Chóra „Harfa”. 19.20 Przemówienie b. premera J. Jędrzejewicza z okazji imienin Pana Prezydenta Rzeczypospolitej. 19.30 Mendelsohn — Bartholdy: Pieśni bez słów. 20.05 Muzyka lekka w wykonaniu Orkiestry P. R. 21.00 Koncert popularny. 21.45 „Separatyzm dzielnicowy Wielkopolski”. 22.30 Muzyka taneczna.

„HARFA” PRZED MIKROFONEM
Znany w całej Polsce i zasłużony w swej działalności propagowania piosenki polskiej — chór „Harfa” pod staraniem i wysoce kulturalnym kierownikiem dyr. Wacława Lachmana odpowiadawo studjo warszawskiem w dniu 31 stycznia o godz. 19.00 kilka pieśni Maszyńskiego, Noskowskiego, Lachmana i Lipskiego.

MARCHE KAWALERJI
Piosnki, która podnosi ducha i dodaje otuchy, towarzyszyła przedewszystkiem zawsze żołnierzowi polskiemu, splełając zew swej melodji i odwagą, jaka nie opuszczała go w boju. Była mu podniecił i otucha uśmiechem i wytchnieniem w twardej doł żołnierskiej. Ciekawym przeglądem muzyki marszów kawalerji będzie w dniu 31 stycznia o godz. 15.45 (czwartek) koncert w wykonaniu orkiestry 1 Pułku Szwoleżerów.

Sensacyjne oświadczenie

Otrzymałmsiy z prośbą o umieszczenie:
Wielce Szanowny Panie Redaktorze! Centralny Związek Zapasników Polskich, jako jedyna w Polsce organizacja lokalna ogólnokrajowa zapasniczy sport zawodowy i alijowana do Międzynarodowej Unji Zapasniczej stwierdza niniejszem, że impreza reklamowana w kinie „Palace” nie ma nic wspólnego z dorocznymi turniejami organizowanymi w poszczególnych państwach Europy, jak również i w Polsce przez Międzynarodową Unję Zapasniczą, jako do tego powołaną i stojącą na straży powagi i dobra zawodowego sportu zapasniczego.

W związku z powyższem należy stwierdzić, że tylko Unja reprezentowana na terenie Polski przez nasz Związek może organizować zawody

zapaśnicze o mistrzostwo danego kraju natomiast rozgrywkę o tytuł Mistrza Europy bądź o mistrzostwo świata mogą być organizowane na mocy specjalnej licencji wydawanej każdorazowo przez Unję w porozumieniu z Zarządami wszystkich lokalnych Związków.

Jak z tego widać impreza w kinie „PALACE” może być potraktowana jedynie jako ściśle prywatna rozgrywka o samobójstwie „Tytuły”.

W końcu podkreślamy, że nazwiska Zbyszka Cyganiewicza iak również Meksa Krauzera, zdobywcy mistrzostwa Anglii w roku bieżącym, zostały użyte przez organizatorów turnieju bez wiedzy i zgody obu wyżej wymienionych co już wskazuje na chęć balamucia opinji publicznej.

TOWAR NR. 1

Wstrząsająca opowieść o losach dziewczyny, odsłaniająca kulisy haniebnego handlu kobietami

Wiadomość o rzekomej śmierci Józika, podana Jul przez Jakóba tak ją przeraziła i tak nią wstrząsnęła, że była niemal nieprzytomna z rozpaczy...

Jęczała i płakała, bijąc głową o ścianę, przeklinając Jakóba i cały świat.

Wszelkie wysiłki Jakóba uspokojenia jej spęzły na niczem.

Zbyt wielka była rozpacz Juli, zbyt straszliwe jej wzburzenie nieoczekiwaną, a tak tragiczną dla niej wieścią.

Gdy Jakób wreszcie przekonał się, że uspokojaniem i perswazjami nic nie zdziała, w tej chwili przynajmniej, przerwał swe wysiłki w tym kierunku i zaniechał dalszych prób.

Pomyślał sobie:

— Niech się dziewczyna wyszaleje i wypłaczę... Sprawi jej to ulgę, zarazem zmęczy ją i przestanie.

Postanowił więc czekać cierpliwie...

Po kilku minutach cierpliwość jego wszakże wyczerpała się.

Byłby czekał może jeszcze dłużej, gdyby widział, że przynajmniej zanosi się na uspokojenie.

Widząc wszakże, że przeciwnie, rozpacz Juli potęguje się nawet z minuty na minutę, wcale nie zdającą w kierunku kresu, stracił ostatecznie resztki cierpliwości.

I już swoim zwykłym tonem, tym dawnym, który był Juli tak dobrze znany i tak przykre budził w niej wspomnienia, zawołał:

— No, ale teraz już koniec! Napłakałaś się i dosyć. Teraz już czas iść! Najwyższy! Zbieraj manatki i chodź. Ja już nie mogę dłużej czekać...

Poczem sam zaczął zbierać rzeczy, podając jej najpierw odzież i cały czas ostro już przemawiając jej:

— Masz! Bierz! Palto! Kapelusze!

Jula bezwolnie błąła od niego wszystko, on zaś w dalszym ciągu gderał:

— Słyszał to kto? Widział to kto taką głupią dziewczynę? Czekają na nią jeden z najbogatszych milionierów Paryża, który codziennie przynosi świeże setki tysięcy, syn ministra, młody, przystojny z wielką przyszłością, zalochany przez wszystkich, przedny, solidny młodzieniec, któregoby każda paryżanka nawet z najlepszej rodziny uważała za największą karjerę dla siebie, za szczyt wszystkich marzeń, to jej się przypomina ten chłystek warszawski, mydłek, nic, zero, dwa zera, a w każdym razie niemogący nawet się umyć do tamtego. To już nawet nie trzeba być dzieckiem, tylko zwyczajną idiotką...

Wspomnienie o Józiku wszakże ponownie rozjątyło Julę.

Znów napłynęła fala rozpaczy...

Znękana i zmiażdżona udręka, Jula krzyknęła: — Nie pójdę nigdzie!... Nie ruszę się nawet z miejsca, póki nie będę wiedziała, coście zrobili z Józikiem! Nic i naki poza nim mnie nie interesuje, nie mam nic do stracenia! Mam żyć bez niego, to lepiej wcale!

Widać było, że zacięła się w swoim uporze, który przełamać będzie już teraz bardzo trudno.

Jakób zrozumiał więc, że będzie musiał chwycić się innego sposobu działania.

Choć był bardzo na nią oburzony i zagniewany, widział wszakże wyraźnie, że działać tu przemocą niema co.

Dlatego przedewszystkiem, że zaprowadzić ją do Artura w takim stanie wogóle niema pogo.

To spotkanie miało być przecież wielce radosnym dla niej i dla niego, a nie byoby nim z pewnością, gdyby Jula poszła na to spotkanie pod wrażeniem dopiero co przeżytego ciosu.

Tymczasem czas mijał, a Jula trwała w stanie bezgranicznej rozpaczy.

Jakób był bezradny. Zupełnie już nie wiedział, co czynić.

Pomyślał sobie:

— Nawet największa rozpacz musi przecież przejść. Poczekajmy...

Znów przeczekał jeszcze parę chwil, poczem zwrócił się do Juli łagodnym i pieśczośliwym tonem, mówiąc:

— Trudno, dziecko moje. Nie chcesz, to nie. W takim razie — przypadło — Nie pójdziesz. Nie chcę cię do niczego zmuszać. Lada chwila Arturowi znudzi się czekać i pójdzie. Jest jeszcze ostatnia chwila. Ale, jak nie, to nie. W każdym razie do mnie nie

możesz mieć pretensji. Ja chciałem cię wypuścić. Teraz już żebyś nie mówiła, że ja cię trzymam w więzieniu, bo jak cię z niego wypuszczam, nie chcesz z tego korzystać. Chcesz koniecznie zostać u mnie? Dobrze, może być i tak... Siedz tu, jeżeli ci tak dobrze. Możesz u mnie siedzieć nawet dziesięć i dwadzieścia lat, ale jeżeli myślisz, że przez to odzyskasz Józika, to się grubo mylisz. On już się skończył, jego niema. Umarł. Jeszcze narazie nie umiemy umarłych wskrzeszać i ty twoim siedzeniem u mnie też mu życia nie przywrócisz. Trzeba się wreszcie pogodzić z losem. To jest fakt i faktu nic nie zmienia...

Jula milcząco uparcie, ale ponieważ już nie protestowała i nie jamenowała, Jakób uznał to za dobry znak i mówił dalej:

— Nie bądźże dzieckiem, Julenko. Bądź rozsądną dziewczyną. Czy nie zdarza się czasem, że ktoś umiera: ojciec, matka, narzeczony, mąż i jednak jakoś ludzie żyją po tej stracie. Przecież, gdyby się po śmierci każdej, nawet najdroższej osoby opuszczano ręce i pograżano się w beznadziejnej rozpaczy, nie byłoby już wogóle życia na ziemi. A więc, Julenko, powiedz, co chcesz, jaką drogę wybierasz. Ja ci przrzekam, że zastosuję się do wszystkiego. Tak albo tak... Abyś się już wreszcie zdecydowała. Chcesz zostać, proszę bardzo... Ale wiem, że jesteś rozsądną panienką i zgodzisz się iść do Artura, prawda?

Jula milcząco skinęła głową.

I potem już nie sprzeciwiała się niczemu. Pozwalała Jakóbowi robić ze sobą, co tylko zechciał...

On zaś żywo zakrzętał się dookoła niej. Pomógł jej się ubrać, zawiązał oczy chustką, czemu się już nawet nie opierała, wyszedł z nią, wsiadł w taksówkę i pojechał.

Gdy tylko odjechali paręset metrów, Jakób zdjął jej chustkę z oczu, mówiąc:

— Widzisz, że to nie żaden podstęp, tylko środek bezpieczeństwa.

Artur, który już się znów strasznie niecierpliwił i stał na tarasie, uirzał ich zdaleka i rzucił się ku nim. Gdy ujrzał Artura, jakby nagle obudziła się ze snu. Zemdlała. Artur rzucił się do ratowania jej. Przy pomocy służby przeniósł ją do gabinetu, wezwał lekarza, który dość szybko doprowadził ją do przytomności.

Gdy wreszcie otworzyła oczy, zapytała:

— Gdzie jestem?

Dalszy ciąg jutro.



POŻERACZ SERC KOBIECYCH

Powieść-reportaż z tajników potwornej afery w świecie arystokracji

PRZYKRA ROZMOWA

Samochód, jaki zagroził Noderskiemu przejście przez ulicę, należał do Mary Young.

Patrzyła na niego przez lustrzaną szybę.

Skierował wzrok w jej twarz. Spojrzenia ich skrzyżowały się.

Mimowoli sięgnął do kapelusza i uchylił go w ukłon.

Skinęła głową i dała mu znak ręką.

Stał, nie poruszając się.

Otworzyła drzwiczki, zapraszając go gestem do wnętrza.

— Siadaj — zawołała, kiedy stał nieporuszony. Chcę z tobą zamienić parę słów. Chyba nie boisz się mnie?

— Poco, Mary, mamy jątrzyć nasze rany? Nasza rozmowa już niczego nie naprawi. Nie naprawi nawet twego zdania o mnie. Lepiej uznajmy naszą znajomość za skończoną.

— Dobrze, ale siadaj, gdyż chcę jednak parę słów ci powiedzieć.

Ociągając się, Noderski zajął miejsce obok Mary.

— Jedź prosto! — zawołała Mary do swego szofera.

Odwróciła następnie swą twarzyczkę w stronę Noderskiego i przyglądała mu się ciekawie, jakby go dawno nie widziała, albo też spostrzegła w jego rysach jakiegoś ciekawego zmiany.

Patrzył również, nie spuszczać wzroku z jej oczu, błyskających ognikami.

Mary milcząca dłuższą chwilę. Samochód stoczył się już ze spadku koło Belwederu i mknął asfaltową szosą, prowadzącą do Wilanowa.

— Słucham cię — przerwał wreszcie Noderski niecierpliwiony uporczywym wzrokiem Mary.

— Czy pamiętasz, co ci powiedziałam w Zakopanem? — powiedziała wreszcie.

— Nie bądź dziecinna, Mary — zaczął się. — Wdzięczny ci jestem za cudowne chwile, które razem przeżyliśmy. Mam wrażenie, że przeżyłaś również chwile bardzo przyjemne w życiu. Cenię je obydwoje i zachowajmy każde w swojej pamięci. Niestety, nie umiałem odnaleźć w swem sercu głębszej miłości dla ciebie...

— Większą znalazłeś dla miliona dolarów, wydłużonych od mojego ojca! — mówiła spokojnie. — Nie obawiaj się, nie chodzi mi o pieniądze. Mam ich dosyć i mój ojciec na pewno ich też nie żałuje. Ale czy zdajesz sobie sprawę z tego, że zdradziłaś kobietę, która cię kochała, która została twoją kochanką? Która uważała ciebie za swoją własność, a siebie za twoją?

— Nie mów w ten sposób! To są stare komunały. Jesteśmy przecież ludźmi nowoczesnymi. Wiemy, czym jest miłość, wiemy, czym są rozkosze kochanków. Czy mamy to obarczać legendami, stworzonymi przez poetów? Czy ludzie kochają się wiecznie?...

Mary słuchała i lekki, ironiczny uśmieszek pojawił się na jej zmysłowych, nieco przygrubych ustach.

— Przekonasz się za parę miesięcy sama, że potrafisz się zainteresować kim innym, że w tobie pojawi się inne uczucie, może o wiele piękniejsze i mocniejsze niż to, jakie żywiłaś dla mnie.

Pokręciła głową.

— Nie... Kobiety w mojej rodzinie inaczej kochają. I nie pozwalają drwić ze swej miłości.

— Więc dobrze... Ale czego sobie życzysz ode mnie? Co miałas mi powiedzieć? — powiedział już cierpkim tonem, niezadowolony z przerywania mu myśli, tak radosnym i miłym.

Dalszy ciąg nastąpi.

W CZTERY OCZY

Inymne rozmowy Iksa z Czyelnikami

Jestem za mało wykształcony dla niego...

Zwierza nam się młoda wdowa:

„Przypadkowo poznałam człowieka, który z początku, niebardzo mi się podobał. Po kilku spotkaniach poznałam w nim dobrego i szlachetnego człowieka. Ponieważ takich osób jest mało na świecie, po pewnym czasie zaczęłam do niego się przyzwyczajać. Choć jesteśmy wiekiem i duchem równi a jednak przesładowie mnie myśl, żeby z tem wszystkim skończyć, bo uważam, że jestem za mało wykształcona dla Cecha. Ta myśl nie daje mi spokoju. Wciąż wydaje mi się, że „za wysokie jego progi na moje nogi”. Ponieważ jest to człowiek wykształcony i na wysokim stanowisku, więc ja mu nie odpowiadam. Uważam, że ludzie powinni się łączyć równy z równym — wtedy każdy się dobrze czuje. Ja natomiast niezależna od nikogo, pracuję u siebie i borykam się z losem, bo ciężko jest żyć kobiecie (wdowie), która ma na utrzymaniu matkę staruszkę i dwóch synów, których można nazwać dorosłymi chłopcami. Starszy pracuje i zarabia mało. Pieniądzy mu nie zabieram, bo uważam, że chłopiec musi iść czy na łańce, czy na służawkę, czy się ubrać przyzwoicie. Czasem parę złotych dostanę od syna. Młodszy chodzi do szkoły. Mój Cecho wcale nie wie, w jakich jest warunkach, bo cóż mam mówić, kiedy jemu też jest ciężko choć jest sam jeden. Ma różne wydatki nieprzewidywane, o których usławszy słyszę, gdyż wódecznie musi bywać, ponieważ to człowiek z towarzystwa i jego stanowisko tego wymaga.

Ja natomiast we wszystko wierzę i czekam na jego telefon z ulesnieniem, aby choć usłyszeć jego głos przez telefon, na który codziennie prawie czekam. A widujemy się raz na tydzień, a nawet i po tygodniu go nie widzę — stale jest zajęty. Ja mam prawie każdy wieczór wolny, chciałabym się częściej zobaczyć, żeby myśli rozzerwać. Nie jestem wymagająca, ale raz w tygodniu możemy gdzieś iść, ponieważ ma bilety bezpłatne czy do kina czy do cyrku lub do teatru. Gdyby przyszło płacić, tobym tego nie żądała, żeby ze mną poszedł i tracił pieniądze, ale naogół z tego nie korzystam. Ja natomiast pozwalam sobie od czasu do czasu na randki z drugim ponieważ jesteśmy ludźmi wolnymi. Nie dla przyjemności to robię, tylko dla zabicia czasu. Radz, kochany Redaktorze, radz, co zrobić, czy czekać i być cierpliwą, czy też zerwać tę naszą znajomość, bo zdaje mi się, że z tego będą nicy i życzyć mu szczęścia z inną, gdyż on też dużo przeszedł przez życie.”

Skrupuły Pani wydadają mi się bezpodstawne, skoro ów Pan ich nie posiada. Przecież nikt go nie zmusza do widywania się z Panią. Czyni to dobrowolnie, a więc zapewne z przyjemnością. Poziom wykształcenia Pani musi mu odpowiadać, czegoż więc pragnąć? Częstszego spotykania się? Coż jeżeli mu czas na to nie pozwala? A że on (może!) widuje się również z inną, czyż wolno komukolwiek zabronić mu tego? Przecież sama Pani pisze: „Jesteśmy ludźmi wolnymi” i czyż Pani nie spotyka się z innym mężczyzną?

Czy „dla zabicia czasu”, czy dla czego innego, to już nieważne. Najbardziej nie słuszne są Pani myśli o zerwaniu znajomości. Pisz Pani: „Zdaje mi się, że z tego będą nicy”. Nie wolno tak materialistycznie stawiać sprawy. Czy z każdej znajomości zaraz musi coś być? Czy Pani nie wystarcza zwykle obcowanie z człowiekiem dla którego Pani ma tak wiele sympatii? Jeżeli nie, proszę to powiedzieć, ale ja bym nie radziła.

Wiedeń cieszy się popularnością i zdrowiem sędziwy dr. Karol Panesch. Choć liczy już 71 lat, dr. Panesch nie spędza dni swoich przy piecu, ani otulony w pledy, ani też w głębokim fotelu. Solenizant, które go rocznicę urodzin uczcili piśmie amerykańskie i angielskie, jest założycielem znanego klubu wiedeńskiego o oryginalnej dewizie: „Przeziębaj się codzień”.

„Przeziębaj się codzień”

Stawa i popularność dra Panescha wyszły już poza granice Wiednia, Austrii a nawet i Europy. Na ekranach kin amerykańskich oglądała publiczność zdjęcie sympatycznego solenizanta, odcytując przy tem komentarz, ilustrujący jego działalność. Zdjęcia zaś przedstawiały dra Panescha w kostiumie kąpielowym, stojącego nad przereblem w zamarym Dunaju i wygłaszającego przemówienie dziękczynne do zgromadzonych przyjaciół i towarzyszy klubowych.

Co robi i czemu zawdzięcza, jak sam twierdzi, sędziwy ale

rzezki solenizant swoje zdrowie i swój czerstwy wygląd? Od dwudziestu zgora lat uprawia on w zimie kąpiel w lodowatej wodzie Dunaju. Doszedł jednak że do tego drogą stopniowego hartowania i osławiania ciała z niską temperaturą wody. Dewi za „Przeziębaj się codzień”, jak mówi dr. Panesch, ma raczej znaczenie propagandystyczne i sens bynajmniej nie dosłowny, gdyż zimne, lodowate kąpiele służą nie do oziębiania organizmu, lecz wprost przeciwnie, do podniesienia jego temperatury, ogrzania go, ożywienia obiegu krwi.

„Kofiska” kuracja, jak ją zarobliwie nazywa doktor Panesch, przyczyniła się do utrzymania go w stanie zdrowia i takiej sprawności mięśni, iż 71-letni „młodzieniec” zabrał się obecnie do zgłębiania tajemnic sztuki narciarskiej, oraz jazdy na łyżwach. W Wiedniu spotykał się z początku z drwinami i kpinkami ludzi, którzy uważali go za dziwaka. Wkrótce za jego przykładem poszło kilku znajomych, a później przybywało coraz więcej amatorów sportu zimowego. Dzisiaj zaś klub „Przeziębaj się codzień”, liczy sporą liczbę członków, a wśród nich najmłodszym jest 7-letnia Ewunia Fiebich.

Kąpiele w lodowatej wodzie rzeki podczas zimy zdobyły sobie i u nas prawo obywatelstwa. W Warszawie np mamy spore grono amatorów kąpeli zimowych w Wiśle, którzy (i które) chwają sobie ten sport i oddają mu się z zapałem.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

DWA ZWYCIĘSTWA POLSKI W AROŚIE

ZURYCH. (PAT) — W Arosie rozpoczął się turniej hokejowy z udziałem reprezentacji Polaki, reprezentacji Pragi, klub HC Arosa i HC Davos. Kanadyjczyki biorą udział w konkursie jedynie poza konkursem. Udział ich zresztą ogranicza się do spotkań ze zwycięzcą turnieju. Turniej rozpoczął się w poniedziałek meczem pomiędzy reprezentacją Pragi a drużyną HC Arosa. Zwycięstwo odniosła Arosa w stosunku 3:1.

We wtorek Polacy walczyli z Arosą, bijąc ją bez wysiłku 6:2 (0:0, 2:0, 4:2). Po pierwszej tercji, mniej więcej, równej, Polacy przejmują inicjatywę, której już nie oddają do końca meczu. W trzeciej fazie gry zespół szwajcarski stara się za wszelką cenę zmniejszyć kirowo kleskę, ale udaje mu się zdobyć zaledwie dwie bramki,

podczas gdy Polacy zdobywają cztery.

DRUGIE ZWYCIĘSTWO POLSKICH HOKEISTÓW W AROŚIE

We wtorek po południu Polska rozegrała drugi mecz hokejowy w tym turnieju z reprezentacją Pragi, której barw broni Sparta. Polacy odnieśli drugie zwycięstwo w stosunku 2:1. W pierwszej tercji Polacy zdobywają prowadzenie 1:0. W drugiej, tercji wyśiik był bezbramkowy. W trzeciej tercji obie drużyny zdobyły po jednej bramce.

INDYWIDUALNE MISTRZOSTWA BOKSERSKIE WARSZAWY

Indywidualne mistrzostwa bokserskie Warszawy klasy B rozpoczęła się dn. 3 lutego w gmachu YMCA. Jo tych zawodów zgłosiło się około 110 bokserów, z tego najwięcej z CWS, Polonia, Skry, Fortu Bema, Skody i Makabi.

GEDANJA PROWADZI W ROZGRYWKACH PIŁKARSKICH I HOKEJOWYCH GDANSKA

Polska drużyna Gedanji w Gdańsku odniosła w tych dniach dwa poważne sukcesy. W rozgrywkach piłkarskich o mistrzostwo Ligi okręgu bałtyckiego Gedanja pokonała zdecydowanie czelozłoznoznego mistrza okręgu Prusena 4:1 (3:1). Dzięki temu zwycięstwu Gedanja wysunęła się na czoło tabeli mistrzowskiej. Od wyniku następnego meczu zależy czy uda się Gedanji, która od 6 lat bez przerwy posiaduje w Lidze zdobyć po raz pierwszy tytuł mistrza Prus Wschodnich i Gdańska.

Z CAŁEGO ŚWIATA

BRNO. (PAT) — Do narcyjskich mistrzostw Europy, które się odbędą w dn. 13 do 18 lutego po czeskiej stronie Tatrz zgłosiło się 16 państw, które reprezentować będzie 150 narciarzy. Z zagranicy zgłoszone 120 narciarzy.

LONDYN. (PAT) — Trzeci mecz hokejowy pomiędzy paryskimi kanadyjczykami, a londyńskimi kanadyjczykami zakończył się trzecim zwycięstwem „paryzan” 4:1.

BERLIN. (PAT) — Ciekawy bieg kolarski rozegrany w Berlinie na przestrzeni tysiąca kilometrów, zakończył się zwycięstwem parv Schen — Lohman, która w ciągu 3:40:21.6 sek. przybyła 137.5 km.

NOWY JORK. (PAT) — Mistrzostwa w ping-pongu Barna przegrał niespodziewanie w Nowym Jorku swoim rodakiem Glancz w niezwyklej stosunku 19:21, 21:19, 19:21, 21:19, 19:21.

CZYTAJCIE

„WESOŁE WIADOMOŚCI”

CENA 10 GROSZY

Tragedja na jachtach „Przygoda”

Tajemnica śmierci na spokojnych falach morza (Korespondencja własna „Ostatnich Wiadomości”)

Zeznan tych świadków przytoczyć nie będziemy. Pokróćce treść ich podamy później.

CO POWIEDZIAŁ STRAŻNIK I WSPÓLWIEŹNIOWIE?

Zak i Gdowski dostawczy się do więzienia w Wejherowie, za ciekawym towarzyszom nie doli opowiedzieli o swej tragicznej przygodzie.

W związku z tem w charakterze świadków wezwano dwu więźniów: 22-letniego Franciszka Zolla, stolarza i 27-letniego Stanisława Uzdowskiego, krawca, oraz strażnika więziennego 40-letniego Antoniego Szczepańskiego.

Wszyscy trzej zgodnie oświadczyli, że oskarżeni opowiedzieli im o przygodzie na jachtach zgodnie z swymi wyjaśnieniami, t. j. po odbiciu od brzegu wynikił spór pomiędzy Turzyńskim i Zakim o zabranie w pódród Kurkiewicza, że w czasie szamotania się Zak uderzył Turzyńskiego w głowę tak silnie, że ten stracił równowagę i wpadł przez burzę do morza. W trakcie tego zajścia Gdowski spał w kajucie.

Sw. Uzdowski uzupełnił swe zeznania zwrotem następującym:

Opowiadanie Zaka uważam za prawdopodobne, gdyż

opowiadał kilkakrotnie każdemu z nowoprzybyłych do naszej celi z temi samymi szczegółami.

PRZEWÓD SĄDOWY

Na podstawie przewodu sądowego, a w szczególności na zasadzie wyjaśnień oskarżonych, oraz zeznań świadków, o których już wspominalismy, Sąd ustalił następujący stan faktyczny:

ENTUZJASTA MORZA

S. p. Zygmunt Turzyński mieszkał przy rodzicach w Poznaniu. Był wielkim entuzjastą morza i marzył stale o tem, aby przedsięwziąć dłuższą podróż morską.

Pracując w stoczni łodzi Urbańska w Poznaniu nabył Turzyński wiadomości fachowych, a równocześnie poczynił ze swych zarobków oszczędności.

Zamiar swój przedsięwzięcia podróży morskiej zrealizował w ten sposób że wspólnie z kolegą swym Wład. Michalikiem zakupił w Gdańsku jacht żaglowy, który nazwał „Przygodą”.

PRZYJAZD DO GDYNI

Przy ten był zniszczony i wymagał gruntownej naprawy. Wobec tego Turzyński wiosną 1933 r. przybył do Gdyni i przy

stał do pracy nad przygotowaniem jachtu do podróży. Od 15 kwietnia 1933 r. Turzyński zamieszkał na jachtach.

POZNAŃCIE Z GDOWSKIM

W początkach czerwca 1933 r. Turzyński poznał Gdowskiego który pomagał mu przy remoncie jachtu. Od czerwca sprowadził się na jacht kolega Turzyńskiego niejaki Opatowicz a w lipcu również i Michalik.

W dniu 19 lipca Opatowicz Michalik udał się do Poznania. Michalik pojechał po pieniądze na podróż. W tym czasie przebywała w Gdyni siostra Michalika Janna nauczycielka gimnazjum w Równem, która dość często odwiedzała jacht.

KTO MIAŁ JECHAĆ?

Podróż morską zamierzali odbyć jedynie Turzyński z Michalikiem. Gdy więc osk Gdowski prosił aby go zabrali — Turzyński odmówił.

Ponieważ Gdowski nie chciał zrezygnować z podróży — postanowił wspólnie ze swym znajomym Zakim, któremu również usmiechała się myśl o podróży morskiej, zawładnąć jachtem przemocą.

Dalszy ciąg jutro

Epidemia grypy w Warszawie

W kładach lekarskich Warszawy zwracają uwagę na wzrastającą epidemię grypy. W aptekach stwierdzono nagły wzrost zapotrzebowania na pewne leki, zwłaszcza na aspirynę i motopirynę. Sprzedaż tych specyfików zwiększyła się dwukrotnie w śródmieściu i trzykrotnie na przedmieściach Warszawy.

W wielu urzędach i biurach część personelu choruje. Z tego powodu niektóre instytucje wprowadziły nadliczbowe godziny pracy.

Również w szkołach, zwłaszcza powszechnych, frekwencja spada. Lekarze szkolni są przeciążeni pracą.

Na kolejach pańs'wowych musiano zmniejszyć, wskutek zachorowań, brygady konduktorskie. Najbardziej epidemię wystąpiła w dyrekcji poznanskiej.

W ambulatoriach dyrekcji tramwajów miejskich w Warszawie stwierdzono wzrost zachorowań na grype. Ogólna fre-

wencja chorych zwiększyła się o 30 procent. Niemniej obrotów tramwajów i autobusów miejskich odbywa się normalnie.

Ubezpieczalnia Społeczna w Warszawie doangażowała kilku lekarzy obchodowych wobec wzmoczenia się ilości zachorowań.

W ambulatoriach wprowadzono dodatkowe godziny przyjęć (około 100 godzin dziennie). Zgłaszających się chorych, ponad przeciętną normę, notują dziennie około 2 tysięcy. Również lekarze ambulatorjum i lecznic prywatnych notują wzrost zachorowań na tle grypowym.

Ponieważ przepisy sanitarne nakładają obowiązek meldowania zaslębnień na grype, ustalenie danych cyfrowych jest trudne, gdyż żadne statystyki nie są prowadzone. Lekarze zwracają uwagę, iż objawy letorocznej grypy przypominają zw. hiszpankę, która w latach 1917—1918 zawleczona została z Hiszpanji do Europy środkowej.

Dyrektor Edward Biegański zamordowany

W dniu wczorajszym do rodziny pp. Biegańskich w Grodnie nadeszła wiadomość o irracjonalnej śmierci dyrektora Gimnazjum Państwowego w Łowiczu Edwarda Biegańskiego, który został zastrzelony wśród nieznanymi bliżej okoliczności.

S. p. dyr. Biegański jest rodem z Grodna. Przed kilku laty będąc profesorem gimnazjum w Wilnie był ofiarą nieudanego zamachu dokonanego przez uczniów. Po tym fakcie został przeniesiony do Łowicza na stanowisko dyrektora.

Nieoczekiwane komplikacje błażej sprawy

Czasami nawet błaża sprawa, jaką była kradzież płótna na szkodę p. Jurso, może przybrać nieoczekiwany obrót.

Oto w poszukiwaniu skradzionego płótna wywiadowca trafił do składu kupca Szachnowicza Szymona, przy ul. Bo-

nifaterskiej, gdzie zakwestjonowano 106 mtr. płótna. Dalsze dochodzenie ustaliło, że w transakcji pośredniczył niejaki Stanisław Pawłowski.

Szachnowicz i Pawłowski zostali pociągnięci do odpowiedzialności sądowej. Tu dopiero zjawiają się trudności.

Odroczona w swoim czasie rozprawa, została wznowiona w dniu wczorajszym. Nie zakończyła się jednak tegoż dnia. Oto zeznania posterunkowego i wywiadowcy wypadły sprzecznie. Wywiadowca twierdzi, że zakwestjonowane płótno należało do poszkodowanej Jurso, bowiem znalazł w płótnie szpilki, po których uszkodzona miała rozpoznać swą własność.

Tymczasem posterunkowy zeznaje, że nie badał tych szpilek, protokół rewizji podpisał in blanco, nie wiedząc, co w protokole będzie uwidocznione.

Dla rozstrzygnięcia wątpliwości Sąd postanowił powołać rzeczoznawcę, w osobie nauczycielki ze szkoły Przem. Handl., która ma drogą ekspertyzy porównawczej stwierdzić, czy znalezione u kupca płótno jest własnością p. Jurso.

Do czasu otrzymania wyników ekspertyzy Sąd odroczył rozprawę na dzień 4 lutego.

Kupcy grodzieńscy przeprowadzają zbiórkę na powodzian

Koszt akcji pomocy na rzecz powodzian, wyniesie 26.700.000 złotych.

Do 10 grudnia r. ub. zebrano w gotówce 9.003.504 zł. w naturze zaś 2.500.000 zł.

Widać z tych liczb, że jeszcze potrzeby są ogromne. Nie patrząc na wielką ofiarę społeczeństwa, należy jeszcze dużo zebrać, by umożliwić powodzianom dotrwanie do wiosny lub do nowych zbiorów. To też akcja na rzecz powodzian nie może słabnąć. Musi być ona prowadzona nadal, bo z dniem każdym rosną inne potrzeby.

Tak na przykład — duża ilość inwentarza żywego, posiadane go przez powodzian przy stosunkowo małej ilości paszy, zmusza Powiatowe Komitety do podjęcia starań o uzyskanie paszy.

Ostatnio Starosta Powiatowy p. Józef Drożniński odbył konferencję z przedstawicielami kupców grodzieńskich pp. Lifszycem, Lapidusem i Dworcikiem, którzy przyrzekli rozpo-

znąć zbiórkę na zakup paszy wśród miejscowych kupców.

Komitet żywi nadzieję, że akcja ta da dobre rezultaty i że kupiectwo grodzieńskie przy-

czyni się też do zbierania ofiar na rzecz powodzian.

Pp. Lifszyc, Lapidus i Dworcicki otrzymali listy ofiar, na które przeprowadzą zbiórkę.

Epidemia grypy w Grodnie

Ostatnio na terenie Grodna zanotowano coraz to liczniejsze wypadki zapadnięć na grypę. Zwłaszcza wśród młodzieży szkolnej choroba ta czyni znaczne postępy.

W niektórych klasach szkół powszechnych niemożność odbywać

się lekcje, gdyż na 40 uczniów przybywa czwarta względnie piąta część.

Od tygodnia b. dużo pracy w związku z gripą mają lekarze rejonowi (Bezpieczalni Społecznej), których codzienne wizyty domowe sięgają liczby 40-50.

Najlepszym i największym filmem tego sezonu jest

„Świat się śmieje“

o czem z całą stanowczością oświadcza Dyr. Kina „Polonia”
Bezkonkurencyjne arcydzieło produkcji Sowieckiej.

Nie wie co nuda kto abonuje książki w wypożycz. Iberskiego

Parkan na opał

Na szkodę Widryckiego Eljasza, Podólna 36 niejaki Szoka Jan skradł z parkanu deski i słupy, wartości 10 zł.

Szczęśliwa liczba 10

Kobzan Aleksander już 9-krotnie stawał przed sądem i stale otrzymywał kary coraz to lżejsze. Pierwsza kara wynosiła 4 miesiące aresztu, ostatnia 4 lata. Obecnie odbył wszystkie kary i cieszył się w pełni swobodą. Jednakże w dniu 1 października wdał się w niebezpieczną historię. Oto wpadł do mieszkania Olgi Bondarewiczko-

wej, gdzie stale przebywała pensjonariuszka w rodzaju Elżbiety Mieczkowskiej, Luby Dudzikowej i in. Kobzan bawił w towarzystwie Marii Michajłówny vel Kobzanowej. Traf chciał, że tegoż wieczoru na szkodę właścicielki mieszkania skradziono 23 zł., zaś na szkodę jej pensjonariuszki Mieczkowskiej 25 zł. Podejrzanie padło na Kobzana i Kobzanową. Zostali pociągnięci do odpowiedzialności karnej. W dniu wczorajszym na rozprawie w Sądzie Grodzkim poszkodowana Mieczkowska nie mogła z całą pewnością stwierdzić, by kradzieży dokonali Kobzanowie. Sąd wydał wyrok uniewinniający.

Kobzan przed rozprawą miał pożądanego stracha, obawiał się czy 10 ta rozprawa nie przyniesie „grubszego” wyroku. Na wiadomość o wyroku odetchnął swobodnie, w przekonaniu, że pechowa passa tym razem skończyła się.

Kupujcie wyroby krajowe!

seanse rozpoczynają się wlecz. o g. 5, 7 i 9-ej

Dźwiękowe-Kino **Polonia**
Peczowa 4

D Z I Ś

Bohaterka King Konga
Fay Wray

oraz

Ralf Bellamy

w wywołującym ogólny zachwyt potężnych dramacie p. t.

**DEMON
ZŁOTA**

Wszystkie wielkie filmy były wstępem do stworzenia sukcesu światowych ekranów jakim jest

Demon Złota

Kino „PALACE“

Orzeszkowej 14

Wstęp od 25 gr.

D Z I Ś

Znakomity przebój filmowy p. t.

MATA HARI

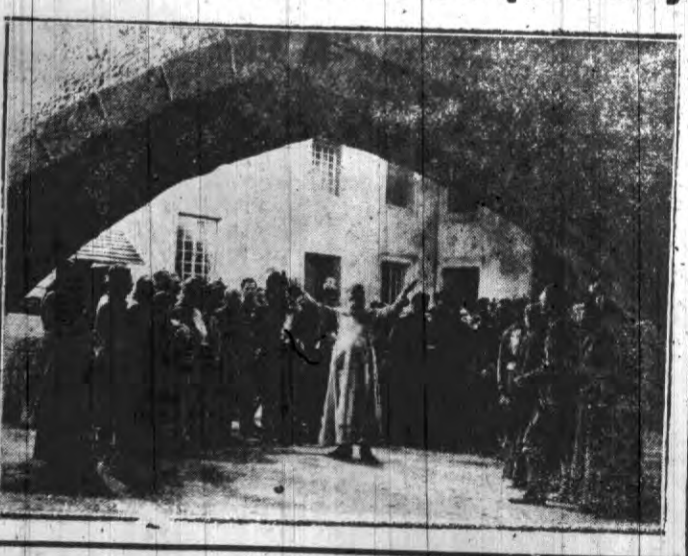
w rol. gł.:

Greta Garbo, Ramon Nowarro
L. Barrymore, L. Stone i in.

Dźwiękowiec **Apollo** D Z I Ś Wstęp od 40 gr.

Pod protektorem honorowym Akcji Katolickiej film p. t.

Przeor Kordecki-Obrońca Częstochowy



Z Teatru Miejskiego

We czwartek o godz. 7 wiecz. przedstawienie wojskowe.

W piątek o godz. 8,15 wiecz. po cenach groszowych „Kwiecista droga”.

W sobotę o godz. 4.15 popoł. „Kwiecista droga”.

W sobotę o godz. 8,15 wiecz. znakomita komedia klasyczna Blizińskiego „Rozbitki” po cenach popularnych, od 25 gr. do 1,90!

ZOSIENKA Kino Dźwiękowe
Brygidzka 2

D z i ś

Pocz. seansy 5, 7, 9⁰⁰
Wstęp od 25 gr.

Harry Piel

bohater tysiąca przygód, oczaruje was w znakomitym filmie humorem i niewyczerpaną werwą w roli włamywacza dżentelmana

„Wielkomijskie cienie“

Sensacja! Emocja! Napęd!

Redakcja i Administracja: ul. Rydza-Śmigłego № 6. Tel. 59.

Redaktor-Wydawca, Piotr Redko.

Redaktor przyjmuje od 14-17.

Druk. Piotr Redko, Grodno, Rydza-Śmigłego 6.—Tel. 59

Z dniem 1 lutego
w Kawiarni
Europejskiej

Dominikańska 20

wystąpi znany w Polsce
saksofonista

Artur Sadowski

solista Polskiego Radja
w Wilnie

We wtorki i czwartki
DANCING!

**Zabawa karnawałowa
w Klubie Urzęd. Adm.
Wojsk. w Grodnie**

Dnia 1 lutego br. w piątek o g. 22-ej odbędzie się zabawa karnawałowa w Klubie Urzędników Adm. Wojsk. przy ul. Napoleona 3, na którą Zarząd zaprasza Członków i zaproszonych Gości. PP. Oficerowie i stali bywalcy mile widziani. Przygrywać będzie orkiestra jazzowa. Bufet tani i obficie zaopatrzone. Przemili i wesoly nastrój. Wstęp za zaproszeniami dla członków 1 zł., dla gości 2 zł.

**Otwarcie Sekretariatu
Ch. Z. Z.**

Z dniem 25 stycznia r. b. otwarty został w Grodnie Sekretariat Obwodowy Chrześcijańskiego Zjednoczenia Zawodowego z siedzibą przy ul. Brygidzkiej 34. Kierownikiem Sekretariatu jest p. St. Król.

Sprostowanie

We wczorajszym sprawozdaniu z procesu Halperna omyłkowo podano, że Arkin był ofiarą „kawałów” ze strony Halperna. Ma być odwrotnie, co zresztą wynika z przedstawionych sądowi dowodów przez mec. Firstenberga.

Walne Zebranie

**Polskiej Macierzy Szkolnej
w Grodnie**

Dnia 31 stycznia 1935 r. we czwartek o godz. 6-ej (18-ej) odbędzie się Doroczne Walne Zebranie członków Koła P.M.S. w Grodnie w lokalu Macierzy przy ul. Orzeszkowej 17.

Zarząd uprasza członków Koła o jaknajliczniejsze przybycie.

KOŁDRY

najkorzystniej kupicie
w wytwórni

HERKULES

ul. Dominikańska 31

pod Sądem Okręgowym

Wielki wybór.

Solidne wykonanie.

Ceny wyjątkowo niskie. 19

Anons! Kino Zosienka Anons!

„Morderca“